

Katastrofa pieniężna w XII wieku

„Tygodnik Polski”,
nr 9 z 1960 roku

Polska była w tych czasach podzielona, rozbita na dzielnice. Panujący w Wielkopolsce książę Mieszko III, zwany Starym (1131–1202) stale wojował z braćmi i chciał się ogłosić królem. Dość wspomnieć, że aż cztery razy zdobywał Kraków.

Wojny są kosztowne, a skarb Mieszka często świecił pustkami. Aby zaradzić niedoborom książę ten, za namową doradców, wpadł na pomysł dewaluowania monety. Odbywało się to w ten sposób, że mennica książęca mniej więcej co cztery miesiące zmniejszała zawartość srebra w pieniądzach.

Kiedy wyruszali na ściąganie podatków, w obiegu był jeszcze pieniądz z poprzednich emisji, lepszy od najnowszego. Wszelkie natomiast wypłaty były dokonywane przez skarb książęcy w monetach świeżo wybitych, a więc zdewaluowanych. W ten sposób trzy razy w ciągu roku Mieszko III zarabiał automatycznie na różnicy stopy menniczej.

Skarb książęcy zbierał podatki w tych lepszych monetach, wypuszczał coraz lichsze. Była to więc typowa dewaluacja pieniądza.

Dla miłośników numizmatyki, czyli dla zbieraczy starych monet, katastrofa pieniężna z czasów Mieszka III jest zjawiskiem niezwykle ciekawym, bo oto wiadać, jak denar srebrny zamienia się stopniowo w ubogą monetkę, by stać się wreszcie cienkim krążkiem blaszki, stemplowanej po jednej tylko stronie.

Mgr Walentyna Popiel